Łódź, 12|VII 1898 r.

№ 157.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek: Jana Gwalberta Opata.
Środą: Małgorzaty P. M., Anakleta P. M.
Czwartek: Bonawentury B. D. K.
Piątek: Henryka Cesarza Rozesłanie Apost.

Wschód g. 3 m. 53
Zachód g. 8 m. 18.
Długość dnia g. 16 m. 25.

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 30 czerwca (12 lipca) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

Obecnie redakcya i administracya „Rozwoju“ mieści się w domu przy ulicy Piotrkowskiej 81.

Przypominamy prenumeratorom miejscowym i zamiejscowym, że czas odnowić prenumeratę.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.
Salon artystyczny (Benedykta 1.)
Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).
Teatr letni Sellna (Konstantynowska № 14). „Lyggia“ dramat w 8 obrazach Barreta, osnuty na tle powieści „Quo vadis“. Początek o godzinie **8** wieczorem.

PROTEST*).

Komitet VIII zjazdu polskich lekarzy i przyrodników wystosował do ministra spraw wewnętrznych. p. v. d. Recke, następujący memoryał:

Poznań, 7 lipca.

Ekscelencyo!

Podpisanemu komitetowi VIII zjazdu polskich lekarzy i przyrodników, który miał się odbywać w Poznaniu w dniach od 1 do 4 sierpnia r. b., pan prezes policyi przesłał w dniu 4 b. m. z polecenia pana prezesa regencyjnego w Poznaniu doniesienie, że z powodów ogólno-policyjnych udział obcokrajowców w zjeździe jest niedozwolony i że dlatego wszyscy obcokrajowcy, którzyby na zjazd przybyli, w drodze policyjnej będą z kraju wydaleni.

Ponieważ panowie, którzy zapowiedzieli na zjazd wykłady naukowe, we wielkiej części są poddanymi austryackimi, względnie rosyjskimi, pomieniony zakaz zachwiał całą organizacyę zjazdu.

Ponieważ też nie można było się spodziewać wczesnego zniesienia zakazu tak późno wydanego, z drugiej strony zaś uczestników nie można było zostawić w niepewności co do losu zjazdu aż do ostatniej chwili, nie pozostawało podpisanemu komitetowi nic innego, jak znieść ustanowiony termin zjazdu.

Zniewoleni jednak jesteśmy przedłożyć Ekscelencyi naszą prośbę, dotyczącą tego zupełnie nieprzewidzianego zakazu i to dlatego, że nam się zdaje ten zakaz wcale nieusprawiedliwionym i że nie możemy odstąpić od zamiaru urządzenia przygotowywanego już dłużej, niż przez rok cały, zjazdu polskich lekarzy i przyrodników w Poznaniu.

W tym celu bowiem już z wielu stron tyle poniesiono ofiar w stracie czasu, w pieniądzach i trudzie, iż jesteśmy zobowiązani prosić Ekscelencyę o zniesienie tego fatalnego dla nas zakazu, żeby mógł się odbyć zjazd, który zamierzamy urządzić we wrześniu r. b.

Nie potrzeba nad tem się rozwodzić, że środek tak energiczny, jak ogólny zakaz uczestnictwa obcokrajowców w zjeździe naukowym, należy uważać za nader niezwykły i że takowy mógłby być spowodowanym oczywiście tylko niezwykłemi okolicznościami.

Jako takie podał pan prezes regencyi podpisanemu komitetowi powody politycznej natury; wysokie władze liczą się z możliwością nadużycia zjazdu do niemiłych demonstracyi politycznych.

W celu zapobieżenia im zdawał się nakazanym środek zapowiedziany.

Podpisany komitet nie może tych powodów uznać za uzasadnione, to wynikałoby już z historyi zjazdów polskich lekarzy i przyrodników. Te zjazdy bowiem już od 30 lat stały się trwałą instytucyą naukową; obecnie się organizujący jest już ósmym z szeregu. Nie pierwszy też raz miał odbywać się zjazd w Poznaniu.

Już w r. 1884 odbył się czwarty zjazd polskich lekarzy i przyrodników w Poznaniu bez jakichkolwiek niewłaściwości pod względem politycznym.

Projektowany w tym roku zjazd jest pod każdym względem, i z programu i z organizacyi analogicznym zjazdowi w roku 1884. Że ma charakter czysto naukowy, to wynikałoby dostatecznie już z tego faktu, iż tylko czysto naukowe wykłady są zapowiedziane i to nie mniej jak 270.

Stąd już więc jasną jest rzeczą, że przy takim nawale pracy uczestnicy w tak krótkim czasie, bo w przeciągu 4 dni nie mieliby ani czasu na to, ani chęci do tego, żeby urządzać demonstracye polityczne.

Oprócz tego uwydatnia się zupełna bezbarwność pod względem politycznym charakteru zjazdu przez to, że w nim w połączeniu projektowaną jest wystawa lekarsko-hygieniczno-przyrodnicza, w której w największej części firmy niemieckie zapowiedziały swój udział.

Nareszcie, kiedy w niektórych pismach wyrażono obawę, że zjazd mógłby dać powód do demonstracyi politycznych, podpisany komitet oświadczył publicznie, że zjazd ma charakter czysto naukowy, który pod każdym względem będzie przestrzegany.

Jak wielką podpisany komitet do tego oświadczenia przywiązywał i przywiązuje wagę, wynika stąd, że nietylko wszystkie wykłady, lecz nawet wszystkie przemówienia i toasty przy projektowanym obiedzie podlegać miały cenzurze jego.

Komitet jest zatem zupełnie w możliwości zapewnienia, że jakimkolwiek tendencyom demonstracyjnym niktby nie pobłażał, raczej odpartoby je jak najenergiczniej.

Należy tu jeszcze jedną wspomnieć okoliczność. W rozmaitych pismach twierdzono, jakoby zjazd polskich lekarzy i przyrodników w Poznaniu był tylko manewrem przez czeskich polityków obmyślanym, żeby pod maską nauki zająć się agitacyami panslawistycznemi w obrębie Rzeszy niemieckiej. Po tem, co się wyżej powiedziało, jest właściwie rzeczą zbyteczną, odpierać jeszcze należycie tę insynuacyę. Ale jeśliby z tej okoliczności, że także czescy lekarze — profesorowie uniwersytetu i docenci w liczbie zaledwie 20 — chcą brać udział w zjeździe, chciano cośkolwiek wnioskować, trzeba na to odpowiedzieć, że dotychczas w każdym zjeździe polskich lekarzy i przyrodników brali także udział czescy lekarze w większej lub mniejszej liczbie bez naruszenia kiedykolwiek w jakikolwiek sposób czysto naukowego charakteru tych zjazdów. To dotyczy mianowicie także zjazdu, odbytego w Poznaniu w roku 1884. Znamienną jest też i ta okoliczność, że pisma, znające najlepiej stosunki miejscowe, „Posener Zeitung“ i „Posener Tageblatt“ nie solidaryzowały się z podnoszeniem owej insynuacyi, co z uznaniem zaznaczyć należy. Pismo, najpierw wymienione, nawet po ogłoszeniu przez podpisany komitet powyżej wspomnianego oświadczenia wyraziło życzyło mężom nauki, których miasto Poznań chętnie powita w swych murach, licznego grona współuczestników i urodzajnej działalności w celu popierania ich dążności idealnych i pożytecznych dla ludzkości, a obydwa pisma wyraziły to przekonanie, że wypowiedziane w oświadczeniu komitetu zasady będą sumiennie wykonane.

Jeśli zatem możliwość jakiejkolwiek niemiłej demonstracyi należy uważać za absolutnie wykluczoną, nie może komitet z drugiej strony zaniedbać zwrócenia uwagi na to, jak wielkie straty pod względem idealnym i materyalnym spowodowałoby dla szerokich sfer uniemożebnienie zjazdu. Pod pierwszym względem zwracamy uwagę na wielką liczbę zapowiedzianych wykładów naukowych, jakoteż na to, że pomiędzy innemi Jan Szczepanik przyrzekł przedstawić na zjeździe pierwszy raz swój sławny telektroskop. Pod względem materyalnym najpierw należy zauważyć, że komitet, który dłużej niż cały rok jest zajęty przygotowaniem zjazdu, już znaczne w tym celu podjął koszta, któreby prawie zupełnie były stracone, jeśliby zjazd nie mógł się odbyć. Sfery przemysłowe miasta Poznania poniosłyby dotkliwą stratę w dochodach, bo dla miasta, które tak słaby ma ruch przyjezdnych, kilkodniowy pobyt kilkuset gości, należących do najlepszych klas społeczeństwa bardzo wielkie ma znaczenie. Także należy podnieść tę okoliczność, że w połączeniu ze zjazdem projektowane jest zwiedzenie szląskich kąpieli, mogące zapewne sprowadzić do nich znaczny napływ gości kąpielowych. Że ostatnie przypuszczenie jest uzasadnione, wynika stąd, iż n. p. dyrekcya kąpielowa w Reinerz już

*) Zabronienie przez rząd niemiecki brania udziału w zjeździe naukowym lekarzom zagranicznym wywołało powszechne oburzenie w całym świecie cywilizowanym. Rozumie się—radość z tego powodu wyrażały pewne organy niemieckie zagraniczne, a pisma niemieckie w państwie rosyjskiem, nie wyłączając „Lodzer Zeitung“, zachowały zbyt dyskretne milczenie o całej tej sprawie. Nie dziwimy się zresztą temu. Łatwiej robić reklamę prywatnym przedsiębiorcom, niż mieć odwagę bronienia prawdy.

naprzód wyraziła szczerą dla zjazdu sympatyą. Niechże zresztą te odwiedziny będą także najzupełniejszym dowodem na to, że charakter zjazdu absolutnie nie jest politycznym: bo byłoby to przecież niedorzecznością z jednej strony urządzać antyniemieckie demonstracye, a z drugiej strony in gremio przedsiębrać podróże do niemieckich miejsc kąpielowych, żeby do nich sprowadzać polskich pacyentów.

Nakoniec nie możemy — last not least — pominąć, że zapowiedziana przez władzę policyjną taktyka, dotycząca obcokrajowych uczestników zjazdu, którzy są ludźmi wyłącznie z akademickiem wykształceniem, w wielkiej części na wybitnych stanowiskach urzędowych, profesorowie uniwersytetu, radzcy państwowi i nadworni, urzędnicy medycyalni i podobni, — szerokie sfery ludności żywo dotknęła i wywołała wśród nich niepokój.

Nie można tego pojąć, że władza policyjna mężów z takiem stanowiskiem obywatelskiem i urzędowem, którzy jeszcze w żaden sposób nie okazali, iżby w jakiejkolwiek mierze sprzeciwiali się tutejszym interesom państwowym, którzy przeciwnie, jedynie jako uczestnicy zjazdu naukowego, pragną przybyć do Poznania zamiast przyjąć z uprzejmością, gościom przynależną raczej chce ogólnie traktować w ten sposób, jak to zwykła czynić tylko z włóczęgami.

Z wszystkich tych powodów pozwala sobie podpisany komitet z najgłębszym szacunkiem Ekscelencyi przedłożyć najuniżeńszą prośbę, żeby raczyła najłaskawiej dać instrukcyę panu prezesowi policyjnemu w Poznaniu, iżby odstąpił od zapowiedzianego zamiaru wydalania obcokrajowców uczestników zjazdu polskich lekarzy i przyrodników w Poznaniu, który się ma odbyć we wrześniu r. b.

Gdyby wbrew oczekiwaniu u pojedyńczych uczestników zachodziły szczegółowe osobiste powody do wydalenia, rozumie się samo przez się, że komitet bynajmniej nie będzie remonstrował przeciwko decyzyi wysokiej władzy.

Z najgłębszym szacunkiem
kom. VIII zjazdu polskich lekarzy i przyrodników.
Prezes dr. Święcicki
Sekretarz generalny dr. Jaruntowski.

Materyały do Historyi Łodzi.

(Dalszy ciąg—patrz № 152).

Akta dotyczące się indemnizacyi takowych regulacyi poformowanych skutkiem tego posad leśnych i oddania ich pod władanie właściwego urzędu przynależnie poformowane i komu należy do właściwego użycia doręczone zostały.

3. Osadnicy realności Rządowych Piły i Kolumna, są przeniesieni z zupełnem ich zadowoleniem do wsi Widzewa, co akta regulacyjne wsi takowej poświadczają.

4) Marcinowi Lamas, który młyn tegoż nazwiska prawem emfiteutycznym z mocy przywileju z dnia 4 Sierpnia 1584 roku posiadał nadano w zamian, wedle dołączającego w kopii kontraktu, osadę rolniczą Kontami nazwaną, a na odpadkowych gruntach uformowaną, z której tenże Lamus po złp. 200 corocznie do kasy miejskiej M. Łodzi po upływie lat wolnych, to jest poczynając od 1 Czerwca r. b. opłacać obowiązany, obok czego wypłacono mu z funduszów fabrycznych tytułem wynagrodzenia sumę złp. 1200, do których uiszczenia kasa Główna Wojewódzka Asygnacyą z dnia 21 Grudnia 1825 r. № 94266/2948 upoważnioną została.

Że zaś niejacy Roch Krupa i Andrzej Laskowski, jako współposiadacze Młyna Lamus, proporcyonalnie do praw w tem posiadanych otrzymać musieli wynagrodzenie, tym więc dwie osady rolnicze we wsi Widzewie z zabezpieczeniem przynależnego stąd dla Skarbu Publicznego dochodu wydzielono, co aktem regulacyjnem Widzewa jest objętym.

Celem wreszcie dokładnego wykazania przyczyn, które takie wyindemnizowanie posiadaczów Młyna Lamus spowodowały, dołącza się kopia rapportu Asera Ekonomicznego z dnia 28 Listopada 1825 r. № 728 oraz Wykazu intraty z osady Konty, które szczegółowe w tej mierze dostarczają wyjaśnienie.

5. Młyn Wójtowski, prawem emfiteutycznem przez braci Chrapeckich z mocy nadanego ich poprzednikom przywileju posiadany odstąpili ciż bracia Chrapeccy na rzecz Osady rękodzielniczej, że onym młyn inny podobnym że prawem nadany zostanie.

Że zaś później obrali sobie młyn Ręczał w Ekonomii Glachów położony, posiadło więc takowe przynależnie celem wieczystego wydzierżawienia uregulowano i tymże braciom Chrapeckim w osobnej drodze wypuszczono.

6. Za dezertę młynową Araszt zwaną, jako posiłkowie do Rządu należące żadnej osobnej indemnizacyi wyznaczać nie było potrzeby co podobnież do lasów Rządowych na urządzenie Osad rękodzielniczych stosują się.

7. Grunta ogólną Gminy miejskiej M. Łodzi własnością będące, w obszerności mórg kw. 184 pr. 189 na urządzenie w mowie będących Osad użyte nie zmieniły natury pod względem własności; te zaś które w obszerności mórg kw. 129 pr. 61 prywatną własność stanowiły, sposobem kupna i zamiany jak to wyżej wykazano, na rzecz Gminy miejskiej nabytemi zostały.

8. Nakoniec ponieważ na włościan wsi Wólki, która zupełnie zniesioną została włożony być musiał obowiązek uprzątnienia wszelkich budowli mieszkalnych i gospodarskich oraz przeniesienia onych w miejsca do przyszłego zagospodarowania onym wskazane, czego zwłaszcza z uwagi na nikczemność i zły stan tychże pobudynków, oraz na konieczną onych skutkiem przeniesienia wynikającą dezelacyą nie będąc wspartemi w żaden sposób wykonać nie mogli być wstanie, a zatem już to celem przyspieszenia wskutek zniesienia dawniejszych pobudynków we wsi Wólce i przeniesienia onych do miejsc naznaczonych, już to w zamiarze iżby nowo w taki sposób potworzone włości Rządowe prędko porządnie i trwale odbudowanemi były, już to wreszcie dla zasłonienia Skarbu od nadzwyczajnego tym końcem wyłożyć się potrzebującego nakładu, wszelkie grunta na urządzenie Osady zajęte o ile do bezzwłocznego dla fabrykantów użycia potrzebnemi jeszcze nie były, cząstkowo i czasowo wydzierżawiono, uzbierany z tego dochód do depozytu kasy miejskiej perceptowano i z onego umówione z każdym interesantem szczegółowe pieniężne wynagrodzenia tytułem wsparcia wypłacono.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Oświetlenie Łodzi. Rząd gubernialny piotrkowski ostatecznie postanowił pozostawić eksploatacyę zakładów gazowych łódzkich w teraźniejszych warunkach do r. 1908, t. j. do upływu koncesyi, obowiązującej magistrat łódzki z towarzystwem gazowem. W ten sposób starania grupy fabrykantów łódzkich o wykup zakładów gazowych zostały ostatecznie odrzucone. Grupa tych fabrykantów starała się o pozwolenie na pozyskanie koncesyi na oświetlenie elektryczne Łodzi z jednoczesnym wykupem i eksploatacyą zakładu gazowego. Co się zaś tycze udzielenia grupie fabrykantów koncesyi na oświetlenie elektryczne Łodzi, władze uznały, iż niedobrze w ręce kilku osób, tworzących spółkę pod firmą „Grupa fabrykantów łódzkich", oddawać wszelkie przedsiębiorstwo miejskie, łatwo bowiem wyniknąć się ztąd może szkodliwy dla miasta monopol lub kartel z charakterem czysto spekulacyjnym.

Bruki drewniane. Dziś po południu, z chwilą ukazania się pierwszych promieni słonecznych,

---

8)

MICHAŁ WOŁOWSKI.

MARYSIEŃKA.

Powieść historyczna w trzech częściach na tle stosunków XVII-go wieku.

(Dalszy ciąg — patrz № 156).

— A jušci słuszność za sobą pan Marek ma, — wtrącił ojciec Barnaba, — rzeczpospolita ciężkie terminy szwedzkie, przy pomocy Matki Najświętszej przeszła; wszystko zapowiadać się zdaje przyszłość lepszą, głowy i serca więc podnieść do nieba należy, rękawy zakasać i pracować dalej dla przyszłości co sił starczy... W tej pracy ukojeni szukać i budować... budować... budować... bez końca...

— Z kim? — sucho wtrącił Sobieski. — Sam nie wydołasz i ręce po łokcie wyrobiwszy...

— Czasy się zmienią, a w nich i ludzie!...

— Nie u nas ojcze, nie u nas... Póki złota wolność w mózgach szlacheckich, póty i zbawienia i szczęścia nie ma...

— Bóg słowem: „stań się!" stworzył świat ten, aleć my też i słowem: „nie pozwalam!" Polskę rozwalimy, — dodał Kochowski.

— Aleć to zmienić się musi!... — zaprotestował ojciec Barnaba.

— To się zmieni z pewnością za sprawą matki Chrystusowej, która już cud nad cudami nie jeden pokazała,—powtórzył Mateczyński,—a znać słowo tych dwóch pełnych nadziei ludzi musiały mieć moc swoją, skoro zarówno oblicze Sobieskiego jak i pana Wespazyana rozjaśniły się szybko...

— Dajże Boże Najwyższy!... jaknajprędsze polepszenie w chorobie ciężkiej matce ukochanej naszej!...

— Daj-że Boże! — powtórzył poeta.

— Wtedy!... — opierając rękę na czole szepnął Sobieski.

— Cóż wtedy? — zawołali chórem obecni.

— Wtedy cudów moglibyśmy przy pomocy bozkiej dokonać!... — ciągnął dalej pan chorąży koronny.

— Opowiadaj waść o tych cudach, opowiadaj jaknajdłużej, to dobrze tak łudzić się, gdy na głowie ciężar spoczywa, — wtrącił Kochowski.

Nagle twarz Sobieskiego rozpromieniała, do jej żył wszystkich i tętnic krew nabiegła, a ręce nerwowo drżeć zaczęły.

W tem nagłem ożywieniu się jego było coś nie z ziemi, coś tak nadzwyczajnego, że odrazu zwróciło uwagę wszystkich trzech jego towarzyszy, którzy na pół drogi do ust zatrzymywali kubki i zwolna postawili je na stole w niemem skupieniu, czekając co powie pan chorąży.

— Ach! ach!... — mówił on teraz z zapałem szybko odchyając, zadać cios śmiertelny potędze tureckiej, stanąć na świeczniku przez to w dziejach chrześciaństwa i Polski, stworzyć ligę przeciw pogaństwu, a z niej wyprowadzić słońce dla narodu, zająć Konstantynopol, swobodnie grób Chrystusowy i błyszczeć cnotą a męztwem, szlachetnością i prawdą, cóż to za szczęście, cóż to za przyszłość... A potem, potem umocować tron i władzę silną w rzeczypospolitej zaprowadzić, stałego a wyćwiczonego żołnierza, ustanowić dziedziczność w panowaniu i na dno piekła posłać „liberum veto", co za praca w przyszłości!... Co za chwała u potomnych, a korona niebieska u Pana Boga!... Kto tego dokonać się podejmie?..

— Ty! — z równym entuzyazmem zawołał Mateczyński.

— Bóg ci pomoże! — dorzucił ojciec Barnaba.

— I naród!... — zakończył Kochowski, także wciągnięty zapałem towarzyszy w to marzenie pana chorążego.

Sobieski ciągnął dalej:

— I oto źle dzieje się dzisiaj. Ledwie jedna chmura przeszła nad rzeczpospolitą — nadejdzie druga, trzecia dziesiąta—krew i dłonie do czynu wszystkie rwać się powinny — łamać opornych, dusić szkodliwych, popierać zacne myśli i prace. Ty Mateczyńsiu—masz rękę silną więc w wojnie, ty ojcze paulinie w konfesyonale i na kazalnicy — ty skowronku Boży, poeto w strofach swoich, w epigramacie ostrym, w mowie gorącej pracujcie wszyscy, prostujcie drogi pańskie, czyńcie dobro tej rzeczypospolitej, której ratunku potrzeba... a przyjdzie zbawienie, przyjść musi...

I oczy Sobieskiego uleciały wraz z myślą w przestrzeń, usta otworzyły się do połowy, a cała postać wyglądała w tej chwili, jakby posąg proroka natchnionego.

Ojciec Barnaba, Mateczyński i Kochowski patrzyli weń jak w obraz cudowny, wierząc, że przemawiające w tej chwili przez niego natchnienie ziści się niezawodnie—ze słów w ciało prędko przejdzie.

(D. c. n.).

rozpoczęto roboty około zerwania bruku na ulicy Piotrkowskiej pomiędzy ulicą Pasaż-Meyera i Przejazd i zniwelowania gruntu pod bruk drewniany.

Ruch kołowy na tej przestrzeni został zamknięty.

Samobójstwo z miłości. W sobotę w altanie ogrodowej przy domu Wigana na Szelągu za Księżym młynem, znaleziono wiszące zwłoki Rudolfa Szmoranca, pracownika fabrycznego, liczącego 22 lat wieku, stałego mieszkańca Pabianic.

Desperat wisiał na szelkach z raną w brzuchu, a zwierzchnie jego ubranie leżało na stole w altanie, obok ubrania zaś wystrzelony rewolwer.

Z pozostawionych przez desperata 3 listów i przeprowadzonego śledztwa okazała się, że Szmoranc kochał się w córce Wigana Maryi i miłość ta była przyczyną samobójstwa.

Pożyczywszy rewolweru od swego przyjaciela udał się do altany Wiganów, gdzie wystrzałem chciał odebrać sobie życie.

Jak wykazała sekcya strzał wymierzony był w brzuch i przeszył wątrobę, skutkiem czego w kilka godzin nastąpiłaby niechybna śmierć. Niemając więcej nabojów desperat przyspieszył sobie śmierć przez powieszenie.

Wizyta piwowarów. Przed tygodniem na otwarciu kursów piwowarskich w Warszawie p. Zenon Anstadt zaprosił wszystkich obecnych na akcie kolegów do siebie do Łodzi dla obejrzenia browaru.

Korzystając z zaproszenia tego, w niedzielę z rana grono złożone z dwudziestu przeszło osób wyruszyło do Łodzi.

Do wycieczki należeli przedstawiciele wszystkich browarów warszawskich, a z zamiejscowych przyłączyli sie do nich pp. Bojańczyk z Włocławka, Benisch z Żerania i p. Trąbczyński z Sieradza.

P. Saski z Radomia nadesłał telegram usprawiedliwiający niemożność przyjazdu.

Po przybyciu do Łodzi uczestnicy wycieczki powitani na stacyi przez gospodarza, udali się przygotowanemi powozami do Helenowa.

Pomimo kropiącego ustawicznie deszczu, poświęcono parę godzin na przechadzkę po parku, a następnie zwiedzono szczegółowo wielki browar p. Anstadta, urządzony z zastosowaniem najnowszych ulepszeń technicznych.

Za sprawą kursów piwowarskich przyszła do skutku wycieczka; one też były głównym przedmiotem rozmów i narad.

P. Anstadt zamierzał urządzić w Helenowie koncert wraz z iluminacyą ogrodu na dochód kursów, deszcz jednak udaremnił ten projekt.

Wynagradzając ten zawód, p. A. ofiarował na kursa 300 rubli, firma braci Gehlig złożyła 100 rs., p. Trąbczyński 40 rs, firma braci Kühn i Müller zadeklarowała 50 rubli i p. Lorentz takąż sumę.

Niezależnie od tych ofiar pieniężnych, złożonych wczoraj i poprzednio, zgromadzeni piwowarzy z Łodzi i z innych miejscowości, wyrażając gorące uznanie dla kursów piwowarskich, przyrzekli popierać moralnie usiłowania browarów warszawskich około rozwoju kursów.

Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że zbliżenie, które nastąpiło między przedstawicielami browarów, nie będzie przelotnym objawem, lecz utrwali myśl solidarnej działalności dla dobra danego przemysłu.

Wyścigi cyklistów. W bieżącym miesiącu członkowie Towarzystwa cyklistów „Union", zamieszkali w Łodzi, urządzają wyścigi na torze.

Towarzystwo cyklistów łódzkich wydzierżawia Towarzystwu „Union" tor swój przy rynku Geyera położony.

Osobiste. Regent p. Konstanty Mogilnicki przeniósł swoją kancelaryę na ulicę Średnią № 3.

— Adwokat p. Edward Filipkowski przeprowadził się na Konstantynowską № 18.

— Adwokat p. Władysław Sudra przeprowadził się do domu pod № 7 przy ulicy Konstantynowskiej.

— Dr. Leon Silberstein przeprowadza się na ul. Ewangelicką № 7.

Powrócił do Łodzi po czterotygodniowym pobycie na wsi p. Kaźmierz Kamiński, korespondent z Łodzi do „Kuryera Warszawskiego."

Skutki porządków łódzkich. Nieraz już zaznaczyliśmy na tem miejscu, że fabryka na rogu ulic Głównej i Piotrkowskiej wydmuchuje z komina fabrycznego sadze, któremi bez ceremonii zasypuje przechodniów i przejeżdżających.

Ponieważ atoli sadze te osiadają i w mieszkaniach prywatnych, przedostając się przez okna otwarte w porze letniej, więc wielu lokatorów, mieszkających w tej dzielnicy miasta, postanowiło z tego powodu zmienić mieszkania.

Czyżby nie było żadnego lekarstwa na upór właściciela tej fabryki?

Oszust. Od kilku tygodni po Łodzi i okolicach chodził głuchoniemy w czapce ucznia instytutu głuchoniemych, prosząc o wsparcie na wyjazd do instytutu, gdyż jak objaśniał piśmiennie przybył do matki na wakacye, lecz jej nie zastał i powraca do Warszawy.

Wstępował on do księży i domów zamożnych zbierając datki, a gdy się udało zabrać z przedpokoju palto lub inny jaki przedmiot cenny, zręcznie to uczynił.

Wczoraj dopiero policya śledcza zdołała wykryć oszusta i ujęła go na ulicy Spacerowej.

Okazał się nim znany złodziej Edmund Kaczmarek 22 lat liczący, karany 4 razy za kradzieże, który udając głuchoniemego przez kilka tygodni zebrał dość poważną sumę wsparć.

Ujęcie złodzieja. Wczoraj policya śledcza ujęła niejakiego Mośka Glicensteina, który jest oskarżony o popełnienie kradzieży 59 rubli u Pekli Hecht w Brzezinach.

Glikstein nie przyznał się do winy.

Kradzież. W sobotę o godz. 11 rano zamieszkałemu przy ulicy Konstantynowskiej pod № 25 Andrzejowi Maciaszczykowi skradziono zegarek z dewizką wartości rs, 12.

W popełnieniu kradzieży M. podejrzewa niejakiego Kazimierza Rowerskiego którego dostawił policyi.

Wykrycie kradzieży. Wczoraj policya śledcza zatrzymała przy ulicy Marysińskiej pod № 21 na Bałutach niejakiego Władysława Konrada który zeznał że był uczestnikiem kradzieży pieniędzy w pow. błońskiem popełnionej wraz z Szalem, Burżafem i Iwańskim.

Z kradzieży tej Konrad otrzymał 80 rubli z których zwrócił 36 rs. 34 kop., za resztę bowiem porobił już sprawunki.

Śledztwo w toku.

Nagły zgon. W dniu 5 b. m. o godzinie 4 i pół po południu mieszkaniec wsi Chojny-stare Adam Bogacz 56 lat wieku liczący, wracając z jarmarku z Tuszyna, gdzie raczył się ze swemi sąsiadami monopolówką, zmarł nagle przed swym domem.

Przyczyną śmierci było nadmierne użycie trunków.

Nowy skład win. Zarząd akcyzy udzielił w tych dniach p. Feliksowi Karbownickiemu pozwolenia na otwarcie składu win i delikatesów z prawem sprzedaży wódek niemonopolowych.

Skład ten p. K. otwiera obok restauracyi pod nazwą „Maciek Samson" przy ul. Widzewskiej.

Benefis kapelmistrza Grodzieńskiego pułku huzarów w ogrodzie przy hotelu Angielskim pana Kojzara, rodem czecha, odbędzie się dzisiaj wieczorem.

Benefisant wykona kilka numerów solo na kornecie a piston srebrnym.

Rozbiegany źrebak. W dniu 8 b. m. źrebię roczne niewiadomego właściciela pędziło trotuarem obok domów № 142 do 148 przy ulicy Piotrkowskiej, przewracając i kopiąc przechodniów.

Takie wypadki są w Łodzi na porządku dziennym.

Sprostowanie. We wczorajszem naszem sprawozdaniu z wyścigów cyklistów wydrukowano mylnie: „po zaciętej walce z Poturzańskim, K e l d e r s e m i B e n e t e m...."; powinno być: „po zaciętej walce z Poturzańskim, k t ó r e m u l e a d e r o w a l i K e l d e r s, R e u t e l i B e n e t...."

Z WARSZAWY.

Jubileusz doktoratu. Sędziwy i zasłużony prof. Wł. Brodowski, b. dziekan wydziału lekarskiego na uniwersytecie warszawskim, prezes warszawskiego Towarzystwa dobroczynności i sekretarz Towarzystwa lekarskiego, święci w tych dniach pięćdziesiątą rocznicę uzyskania stopnia doktora medycyny.

Pochylony wiekiem jubilat, mimo całych dziesiątek lat uciążliwej pracy w ukochanym przez się zawodzie, nie przestaje być gorliwym i cenionym działaczem na rozmaitych niwach naukowych i społecznych.

Pamiętamy niezmordowaną pracę szanownego profesora, jako prezesa wystawy hygienicznej, która zawdzięczała mu wiele dobrego.

Jubilat bawi w tej chwili w Tyrolu.

Wycieczka naukowa. Studenci wyższych kursów wydziału przyrodniczego uniwersytetu warszawskiego, pod kierunkiem W. Amalickiego, przy udziale laboranta chemii organicznej Jodlewskiego, w tych dniach odbyli wycieczkę po kraju, w celu badań geologicznych i paleontologicznych. Wycieczka rozpoczęta została od Częstochowy, której okolica obfituje w pokłady wapna, co najlepiej uwydatnia się na Jasnej-Górze i Zamadziu. Przy badaniach tych dzięki uprzejmości przeora Paulinów, ks. Rejmana, studenci zwiedzili klasztor i bibliotekę, posiadającą cenne rękopisy. W dalszej drodze zbadano kopalnie węgla w Zagłębiu Dąbrowskim, skąd udano się do Wieliczki celem zwiedzenia salin tamtejszych, poczem obejrzano na Pogórzu pod Krakowem pokłady wapienne. Powrót nastąpił na Ojców, Olkusz i Kielce, gdzie inicyatora wycieczki podejmowano składkową biesiadą, podczas której profesor Amalicki wygłosił pogadankę o znaczeniu wycieczek geologicznych, mających doniosłe znaczenie naukowe dla Królestwa Polskiego.

Burzenie domów. Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa kredytowego m. Warszawy, postanowiono przypomnieć wszystkim właścicielom nieruchomości, obciążonych pożyczką towarzystwa, że w razie burzenia lub gruntownej przeróbki domów, należy bezzwłocznie zawiadamiać o tem władze towarzystwa, o czem kamienicznicy warszawscy często w ostatnich czasach zapominają.

Jest to przepis, zastrzeżony w obowiązującej ustawie towarzystwa, a pomijanie go narazi odtąd właścicieli burzonych domów na natychmiastową spłatę nieumorzonej pożyczki towarzystwa.

W rozkazie dziennym prezesa dyrekcyi teatrów rządowych warszawskich czytamy co następuje:

„Doszło do wiadomrści mojej, że niektórzy pp. artyści i artystki pisują korespondencye i recenzye do gazet o sztukach, wystawianych na scenie warszawskiej, z krytyczną oceną gry swoich towarzyszów.

Będąc zdania, że wszyscy artyści stanowią jakoby jedną rodzinę, sądzę, że recenzye ich mogą być tylko pochwalne, a przeto stronne i szkodliwe dla sztuki, krytyczne zaś recenzye o grze kolegów, pisane przez jednego z członków rodziny artystycznej, zakłócają jej stosunki koleżeńskie.

Z powyższego wynika, że recenzye i krytykę należy pozostawić osobom, które interesują się sprawami teatralnemi, a nie mają nic wspólnego ze sceną.

Zawiadamiając o powyższem wszystkich, kogo to dotyczyć może, uprzedzam, że za przekroczenie niniejszego rozporządzenia będę karał surowo.

Upoważniam przytem pp. reżyserów do udzielania redakcyom wszelkich wiadomości, dotyczących teatrów warszawskich, a mogących interesować publiczność."

Rozporządzenie. Na mocy poprzednich rozporządzeń przekupniom wzbroniono kupować artykuły spożywcze, przewożone przez włościan do godz. 11 rano, aby tym sposobem biedniejsi mieszkańcy mieli możność nabywania produktów z pierwszej ręki.

Tymczasem sprawdzono, że żydzi przekupnie gromadzą się na ulicach i targach i nie dopuszczają włościan do sprzedaży samodzielnej, a nawet przy wjeździe do miasta zakupują już produkty.

Wobec powyższych jawnych nadużyć, p. oberpolicmajster polecił rozciągnąć baczny nadzór, ażeby produkty spożywcze, przywożone ze wsi nie były wykupywane przez przekupniów i w tym celu na targi wysyłani być mają starsi dozorcy rewirowi i strażnicy policyjni.

Przykupnie nie stosujący się do rozporządzeń pociągani będą do odpowiedzialności sądowej.

Dla nieuleczalnych. Towarzystwo opieki nad chorymi nieuleczalnymi otrzymało od p. Zygmunta Pusłowskiego w darze Królikarnię B. pod Warszawą, gdzie stanie zakład Towarzystwa. Dom w Królikarni zaczęto z tego powodu odnawiać. Roboty prowadzone są tak pośpiesznie, by już z końcem b. m. można tam umieścić część pensyonarzy. Wydatki połączone z urządzeniem zakładu wyniosą około 14,000 rubli. Budżet roczny zakładu, w którym ma znaleźć przytułek 40 nieuleczalnych, obliczono na 12,000 rubli. Ale tyle nieszczęśliwych znajdzie w zakładzie przytułek wówczas tylko, gdy ludzie dobrej woli nie poskąpią ofiar, gdy przyjdą Towarzystwu z pomocą.

Korespondencye.

Konstantynów, 10 lipca.

Proboszcz nasz ks. Folkman, ogólnie lubiany i szanowany przez parafian, jako gorliwy kapłan, od tygodnia zaniemógł na zdrowiu wskutek wyczerpania sił z nadmiaru pracy. Opieką lekarską bardzo troskliwie otacza chorego miejscowy lekarz dr. Borzuchowski, i mamy nadzieję, że chory wkrótce powróci do zdrowia, i nadal będzie nam przyświecał swojemi, naśladowania godnemi przykładami; — co daj Boże jaknajprędzej.

Przykre wrażenie wywarł na tutejszych mieszkańcach wypadek, jaki miał miejsce w dniu 2 lipca r. b. na szosie konstantynowskiej we wsi Bruss. Otóż kilku tkaczy konstantynowskich wracając z Łodzi dwoma ładownemi wozami, urządzali wyścigi. Nadmiernie szybka jazda po niezbyt równej szosie spowodowała spadnięcie z woza jednego z jadących, a mianowicie Jakóba Frenkierta właściciela nieruchomości w Konstantynowie, tak nieszczęśliwe, że koła tylne przeszły przez niego niżej klatki piersiowej. Wezwany do domu nieszczęśliwego doktór miejscowy p. Borzuchowski skonstatował złamanie czterech żeber. Wobec takiego stanu rzeczy, ratunek lekarski okazał się niemożebnym i chory, po strasznych cierpieniach, w ubiegły piątek życie zakończył, pozostawiając żonę i 9 dzieci (6 drobnych).

Pogrzeb odbył się dzisiaj, przy licznym współudziale krewnych i przyjaciół zmarłego, a także kapeli kościelnej ewangielickiej, w której nieboszczyk był czynnym członkiem.

Oto są skutki lekkomyślności.

Padające prawie bez przestanku, od dni kilku deszcze, połączone z przejmującem zimnem, przyprawiają o wielki niepokój okolicznych ziemian i tutejszych drobnych rolników, boć to żniwa się zbliżają, a przepowiednie naszych domorosłych astronomów, prędkiego nastąpienia pogody nie rokują, z powodu niepogody w dniu 7 Braci śpiących. Gwałtowne burze i grady, nawiedzające w tym roku wiele okolic naszego kraju, nas jakoś dotąd, chwała Bogu, szczęśliwie omijają. Urodzaje w naszej okolicy w ogóle można zaliczyć do bardzo dobrych, chodzi tylko o to, aby na sprzęt ustaliła się pogoda.

Nie dawniej, jak wczoraj p. F. przemysłowiec tutejszy pyta mnie „jak to długo jeszcze będzie?"; nie wiedząc o co mu chodzi, na pytanie odpowiadam także pytaniem, co mianowicie takiego?, „no rozumie się, jak długo jeszcze będzie zamknięta szosa konstantynowska na przestrzeni lasu łódzkiego", odpowiadam mu więc, że czytałem w „Rozwoju", jako przed 13 września r. b. ma być już gotowa i oddana do użytku publicznego, — „co?...!" mówi, na zrobienie takiego kawałka szosy, nie całych dwóch wiorst! potrzeba aż czterech miesięcy czasu, kiedy to można było zrobić w ciągu najwyżej sześciu tygodni, to niepodobieństwo! więc co tu na to poradzić?" mówią, „jak to co poradzić! trzeba zrobić zbiorowe podanie do władz odnośnych, wyłuszczyć ma się rozumieć, wszystkie powody do tego nas skłaniające, a mianowicie: że na przeciąciu bezpośredniej z Łodzią komunikacyi, przez taki długi przeciąg czasu, cierpi nietylko Konstantynów, ale i cała bliższa i dalsza okolica aż do Szadku, Zduńskiej-Woli i t. d., że z tego powodu ponosimy kolosalne straty, wogóle wszyscy, mający jakie takie stosunki z Łodzią, — bo kiedy jadąc prosto szosą, płaci się za furmankę z Konstantynowa do Łodzi zł. 5, to przy dzisiejszem objeżdżaniu przez Karolów, płacimy zł. 8, a więc na każdej furmance tracimy gotówką zł. 3, nie licząc nawet, straconej przez to całej godziny czasu; następnie za dostawę ciężarów naprz. węgli kamiennych, płaciliśmy 8—10 kop. od korca, teraz za 15 a nawet 20 kop. nikt nie chce dostawiać, ze względu na marnowanie koni, — że na tem najwięcej cierpi klasa biedna, która musi, za wszystko przywiezione w Łodzi płacić w $^1/_4$ części drożej, — że nadto wszystko jeszcze, urządzane bywają po prostu pułapki, zwłaszcza w dnie świąteczne, kiedy inteligentniejsza sfera ludzi, po całotygodniowej pracy, udaje się do Łodzi dla załatwienia różnych interesów, a następnie zostaje, dla spędzenia wieczoru, w teatrze lub na jakim koncercie, — w dzień — tak zwany szlaban bywa otwieranym od strony Konstantynowa, a od strony Łodzi zamkniętym, przy którym znajduje się zwykle kilku ludzi czekających na przejezdnych, którzy jadąc z Konstantynowa a widzą szlaban otwarty, udają się prosto po reperującej się szosie, naraz przy wyjeździe z lasu znajdują się w pułapce i dopiero po pewnych ceregielach i daniu pilnującym kilkudziesięciu kopiejek, zostają przez nich, niby to pod sekretem, przepuszczeni, z powrotem zaś w nocy powtarza się ta sama historya, z tą tylko różnicą, że na szlabanie od strony Konstantynowa, a dzieje się to zapewne z wiedzą pana dozorującego przy remontowaniu szosy, bo i w dnie powszednie uda się niejednemu przejechać prosto, ale w obecności wymienionego wyżej pana, przejazd kosztuje drożej, więc możeby władze jakoś temu złemu, chociaż na przyszłość zaradziły, jeżeli teraz nic już na to poradzić nie można".

A może i p. F. istotnie ma racyę.

Iзet.

Z kraju.

Kalisz. Od 1-go lipca w Kaliszu powstała nowa garbarnia. Zakład ten wyrabiać będzie specyalnie podeszwy dla miejszych kupców skór w Kaliszu.

Odbyć ma się tu także wielka loterya fautowa na dochód zakładów dobroczynnych miasta.

„Gazeta Kaliska" w № 44 swego pisma opisuje oryginalną wizytę, jaką złożył Kaliszowi pewien piechur amator.

Jest nim niejaki p. Aleksander Brunet, artysta teatrów francuskich, członek towarzystwa gimnastycznego w Paryżu. Pamiętają zapewne nasi czytelnicy o zakładzie, jaki w r. 1895 nastąpił pomiędzy towarzystwem gimnastycznem w Paryżu i takimże stowarzyszeniem amerykańskiem. Warunki zakładu były następujące: podług ułożonej naprzód marszruty, jeden z członków stowarzyszenia francuskiego obejdzie pieszo świat cały (13,200 kilom.), bez żadnych środków podróży i pieniędzy. Jeżeli obrany przez francuzów piechur odbędzie tę podróż do r. 1900 i stawi się z powrotem w Paryżu na wystawie powszechnej, towarzystwo francuskie otrzyma od amerykanów 500,000 franków Owym przedstawicielem francuzów jest p. Brunet, który przeszedłszy od roku 1895 z Paryża całą Amerykę (drogi morskie odbywał na okręcie), Afrykę i Europę: Portugalię, Hiszpanię, Włochy, Szwajcaryę, Lotaryngię, Baden-Baden, Belgię, Anglię, Norwegię, Szwecyę, Danię, Niemcy, Austryę, obecnie przez Szląsk, Kalisz, Warszawę, udaje się do Rosyi Europejskiej, Azyi i Australii skąd przybędzie w roku 1900 na wystawę do Paryża.

Pan Brunet wieku lat 54, jest tęgim mężczyzną; nosi biały flanelowy kostym turystów i mieni się członkiem klubu turystów „l'Eclaire". W drodze do Kalisza zatrzymany został przez władze pruskie w Kempnie, gdzie posądzono o włóczęgostwo, osadzono na kilka dni w więzieniu miejscowem.

Lublin. Czytamy w „Gazecie Lubelskiej". Dnia 5 lipca założyciele cukrowni pod prezydencyą Mecenasa Józefa Wolowskiego wybrali zarząd, do którego powołani zostali pp.: Mieczysław Dąbrowski, Wincenty Karpiński i właściciel Trawnik Michalski. — Na ręce wybranego zarządu zapisani złożyli 10% od udziałów; na ogólnem zebraniu zapadła uchwała, aby 5 października b. r. był zawarty akt urzędowy—do tego zaś czasu mają być dopełnione zapisy na resztę nierozebranych udziałów w niewielkiej stosunkowo ilości. Obecnie śmiało można twierdzić, że cukrownia w Trawnikach wybudowaną zostanie. Na resztę udziałów zapisy przyjmują członkowie zarządu pp. Józef Wołowski i regent Piotr Turczynowicz, 10% wkładów składane będzie do Oddziału Banku handlowego łódzkiego w Lublinie na rachunek zarządu.

Łomża. Według źródeł urzędowych, urodzaje w gub. łomżyńskiej nie przedstawiają się świetnie w tym roku. Nieustanne deszcze prawie codzienne, niezmiernie zaszkodziły oziminom i zbożom jarym, najwięcej zaś ucierpiały kartofle. Zbiór pierwszego pokosu siana wypadł niepomyślnie z powodu deszczów. W wielu miejscach skoszone siano zostało zalane. Grad również mnóstwo szkody uczynił. We wsi Jaworach w powiecie ostrołęckim szkody od gradu wynoszą rs. 1200; we wsi Rostki, Ragienice, Górki i Stawiski w powiecie kolneńskim rs. 3500, a we wsiach Mas i Stójka w powiecie makowskim rs 4000. Podczas nawałnic poruny spowodowały pożary w następujących wsiach: Żyse i Rogienicy w pow. kolneńskim i we wsiach Mroczki, Zakrzewo i Kule w pow. makowskim. Straty w zgorzałych budynkach i ruchomościach wynoszą rs. 12530.

Z PRASY POLSKIEJ.

„Dziennik dla Wszystkich" zamieszcza „Pogadanki o wychowaniu".

Sądzimy, że mogą one interesować naszych czytelników, a zwłaszcza czytelniczki, podajemy więc jedną z nich.

„Gdy na dziewczynę zawołają „żono",
Już ją żywcem pogrzebiono!..."

Ale za to odradza się jak feniks z popiołów, aby jako kobieta z dziecięciem na ręku czuć, kochać i działać. Serce matki to skarbnica, to światło na trudną drogę wychowania młodego pokolenia.

Kto widział młodą matkę wpatrującą się długo i z zajęciem w drobne rysy maleńkiej tej istotki, którą do piersi przyciska, którą karmi krwią swoją, której znaki życia chwyta z rozkoszą i ciekawością, zapytać się może, co ona tam zobaczyła, wszak te rysy są niewyraźne jeszcze, oczęta bezmyślne, rączki niezgrabne wyciągają się i kurczą, nieświadome swego przeznaczenia, czegoż ona się tak wpatruje w to oblicze bez wyrazu?

A przecież jest to rozkosz dla młodej matki, to wpatrywanie się w brzydką twarzyczkę niemowlęcia w pierwszych czasach jego istnienia. A jakie myśli zajmują wtedy tę kobietę, która niedawno była bezmyślna i wesoła, bo zabawa i rozrywka, to jedyna była jej myśl, strój świeży i modny był kwestyą pierwszorzędną. Dziś ona duma nad przyszłym człowiekiem, spoczywającym na jej ręku, od niej zależeć będzie w znacznej części przyszłość jego, szczęście i nieszczęście, pożyteczność jego dla siebie i swoich.

Każda matka, czy to mądra czy nie, czy wykształcona czy prostaczka, każda pragnie jaknajlepiej pokierować swem dziecięciem, zrobić z niego człowieka w całem znaczeniu tego słowa. Ale nie wszystkie dochodzą do tego celu!

Wychowanie człowieka, to dzieło rodziców, połączonych ich usiłowań, ale to także łaska Boga, to pomoc Jego, to natchnienie dla rodziców, opieka najwyższa nad dzieckiem.

Przedewszystkiem dziecko ma być uważane w domu jako błogosławieństwo nieba. Jeżeli przyjmują rodzice dziecię jak ciężar w rodzinie, ubolewać trzeba nad tą istotką, której niechętnie oczekiwano, i której dusza może już niesie piętno tej niechęci, poprzedzającej powitanie rodzicielskie.

Zwykle pierwszy uśmiech rozbraja najpierw matkę, a zaraz za nią i ojca. Któż się może oprzeć powabom małej dzieciny, tej ufności niezmiernej, z którą narzuca się swym naturalnym opiekunom, tej świadomej miłości, z jaką tuli się do ojca i matki? Serce rodzicielskie zabija silniej, ale czy zdołają zatrzeć ślad niewidomy na duszy dziecięcia wyryty?

Kobieta mająca zostać matką, pamiętać o tem powinna, gdy tylko ma tę świadomość, i czuwać nad swem zdrowiem tak fizycznem jak i moralnem.

Grecy wprowadzali wtedy niewiasty do świątyń i miejsc, gdzie się znajdowały posągi o kształ-

tach klasycznych, aby wrażenie piękna odbiło się na ciele dzieciny. O ileż więcej umysł matki ma ścigać piękno moralne, aby wpływ wywrzeć na kształtujący się umysł dziecka. A chociażby to były przesądy, choćby wyśmiano wiarę w taki wpływ, korzyść takiej pracy nad sobą, czuwania nad wrażeniami i myślami swemi przez dłuższy czas, czyż nie wywrze zbawiennego wpływu na matkę, na tę pierwszą wychowawczynię dziecka?

Pierwszym krokiem na drodze wychowania dziecka jest wydoskonalenie siebie. Ludzie, którzy do tego wielkiego dzieła wychowania przystępują powinni pamiętać, że oni sami będą pierwszymi wzorami dla swych dzieci i dlatego czuwać mają nad własnemi ułomnościami, dążyć do poprawienia siebie i przejęcia się prawdami, które chcą w swe dzieci wpajać, tak się niemi przejąć, aby kierowały one ich postępowaniem, aby nie było rozdźwięku między czynami a zasadami, a bardziej jeszcze między własnemi czynami, a temi, które dzieci spełniać mają. Gdy dziecko spostrzeże (dzieci badają bezwiednie), że rodzice inaczej postępują niż mówią, że wymagania względem niego są inne, na ich postępki, nie umiejąc to spostrzeżenie oblec w formę logiczną, dziecię ma je zwykle w umyśle jako głębokie, niezatarte wyobrażenie. A to co umysł dziecka przyjmie tak wcześnie, pozostaje w nim jako fundament, na którym dalsze spostrzeżenia budować będą przyszły gmach jego życia obywatelskiego.

Nie sama tylko matka ma pamiętać o tem że wrażenia odbijają się na duszy dziecka, bo choć ona więcej z natury rzeczy obcuje z dzieckiem, dłużej z nim zostaje, więcej od niego mówi, ale postępowanie ojca wywiera wpływ najważniejszy na rodzinę, stwarza atmosferę, którą rodzina oddycha. Nie masz dobrego wychowania—gdzie niema miłości i zgody między rodzicami—gdy niema w domu tego ciepła uczuć rodzicielskich, przy którem wszystko jest wspólne. Wychowanie może być dobre tylko tam, gdzie prawda przyświeca wszystkim czynom, gdzie nie potrzeba taić przed dziećmi ułomności i przywar rodziców, gdzie nic nie tamuje swobody działania, żadna fałszywa nuta nie urazi delikatnego słuchu dziecka, chwytającego szmery nawet, i tłómaczącego je na swój sposób, a nawet gdy jeszcze tłómaczyć sobie nie może, zachowującego w umyśle wrażenie, które potem dopomni się o swe znaczenie.

Wychowanie dziecka to nie jest dzieło przypadku, to suma różnych wydarzeń i czynów. Nie możemy wszystkiemi kierować, ale możemy wiele zrobić i wiele uniknąć.

A więc pierwsza ta pogadanka niech młodym rodzicom zaniesie życzenia, aby zawczasu nad sobą czuwać chcieli, a zwycięstwo nad sobą odniesione, to niechybnie pewność szczęśliwego zwyciężenia trudności, mogących się gromadzić na najszlachetniejszej, najpoważniejszej, choć najtrudniejszej drodze, jaką jest wychowanie dzieci.

Z PETERSBURGA.

— W „Zbiorze praw“ ogłoszone zostało nowe prawo następującej osnowy:

1. Minister skarbu upoważniony zostaje, o ile banki akcyjne, handlowe i towarzystwa wzajemnego kredytu czynić będą starania, zgodnie z artykułami swoich ustaw o rozszerzenie operacyj, zezwalać tymże bankom i towarzystwom na wydawanie pożyczek na sola weksle, zabezpieczone zastawem majątków ziemskich, z zachowaniem przepisów następujących.

2. Pożyczki na sola-weksle wydaje się dla dostarczenia właścicielom ziemskim środków obrotowych, jakich potrzebuje gospodarstwo.

3. Suma ogólna pożyczek takich nie może przekraczać jednej piątej części własnych kapitałów instytucyi kredytowych.

4. Osoba, przedstawiająca majątek na zastaw otrzymuje kredyt sola-wekslowy w sumie nie przechodzącej: a) łącznie z długami poprzednio zabezpieczonemi na majątku, 75% jego szacunku i b) 75% kapitału obrotowego, potrzebnego do prowadzenia gospodarstwa w tym majątku.

5. Szacunek majątku określa instytucya kredytowa na zasadzie cen miejscowych ziemi i stałego dochodu majątku. Dla szacunku brane są w rachubę tylko grunty użytkowe i pozycye dochodowe, a lasy w tym wypadku, jeżeli są wyrąbywane według gospodarstwa leśnego. Do szacunku zaś nie wchodzą fabryki, zakłady, urządzenia handlowe i przemysłowe, przedsiębiorstwa górnicze i rybne.

6. Sumę kapitału obrotowego, potrzebnego do prowadzenia gospodarstwa, obliczać należy nietylko według uprawy roli, lecz i innych gałęzi gospodarstwa rolnego i produkcyi z niem związanej (gospodarstwo leśne, ogrodnictwo, mleczarstwo, mączarstwo, gorzelnictwo itp.) Wydatki na produkcyę fabryczną, górniczą, nie pozostającą w związku z gospodarstwem rolnem, do obrachunku nie wpływają.

7. Zastaw majątku dokonywa się w formie świadectwa zastawniczego, wymieniającego tę instytucyę kredytową, dla której jest przeznaczony i zastrzeżenie na majątku w sumie wyjednanego kredytu. Zastrzeżenie zachowuje moc swoją przez czas trwania kredytu.

8. W granicach otwartego kredytu dłużnik otrzymuje pożyczki na sola-weksle, wystawiane najwyżej na 12 miesięcy. W sumie zbożowych sola-weksli dłużnik może korzystać z kredytu na warunkach specyalnego rachunku bieżącego. Z chwilą otrzymania wiadomości przez instytucyę kredytową o pociągnięciu majątku do egzekucyi za jakiebądź długi, suma długu sola-wekslowego nie może być powiększana.

9. Niezależnie od sola weksli dłużnik składa instytucyi kredytowej zobowiązanie, iż względem majątku nie będzie zawierał takich umów, ani przedsiębrał takich czynności, które mogłyby zmniejszyć jego wartość lub dochód, i że, w razie pogwałcenia tego zobowiązania, upoważnia instytucyę do ściągnięcia należności przed terminem.

10. Skupy procentu określają przepisy ustawy instytucyi kredytowej. Procenta pobierane są po upływie terminów sola-weksli, albo przy spłatach przedterminowych, zaś procenta z rachunku bieżącego w terminach, wskazanych dla peryodycznego zamykania tegoż rachunku i według obliczenia terminu faktycznego korzystania z kredytu.

11. W razie niewypłacalności dłużnika lub pogwałcenia zobowiązania (§ 9), egzekucya długu odbywa się według prawideł ściągania należności z weksli, przyczem zwraca się ona zarówno na majątek zastawiony, jak i na wszelki inny, należący do dłużnika. Od uznania instytucyi kredytowej zależy zwrócić egzekucyę na ten inny majątek, bądź przed licytacyą dóbr zastawionych, bądź po licytacyi, o ile osiągnięta na licytacyi suma nie pokryje długu sola-wekslowego.

12. W razie licytacyi lub sprzedaży majątku w inny sposób, nowonabywca nie przyjmuje zastrzeżenia, uczynionego na majątku, lecz sumę, osiągniętą ze sprzedaży, a objętą zastrzeżeniem, zatrzymuje się dla spłaty całego długu sola-wekslowego, nawet gdyby termin płatności jeszcze nie nastąpił.

13. W razie sprzedaży z licytacyi, wierzytelność instytucyi kredytowej z tytułu kredytu sola-wekslowego ma pierwszeństwo przed innemi wierzytelnościami, oprócz wierzytelności wymienionych w art. 1,163 ust. proced. cywil., oraz długów, zabezpieczonych przed zastrzeżeniem z tytułu kredytu sola-wekslowego.

14. Jeżeli na licytacyi utrzyma się instytucya kredytowa, ma ona obowiązek sprzedać majątek w ciągu roku, własnym kosztem, w drodze licytacyi lub z wolnej ręki.

15. Minister skarbu może wydać dla banków i towarzystw bardziej szczegółowe przepisy dokonywania pomienionych operacyj kredytowych.

Jednocześnie Bank Państwa upoważniony jest do skupowania sola-weksli rolników, o ile weksle te będą złożone przez instytucye kredytowe w terminie nie dłuższym, niż 6 miesięcy przed dniem płatności i o ile pobierane za skup procentu, nie przechodzącego tej stopy, jaką instytucye kredytowe pobrały od swoich dłużników-rolników.

ROZMAITOŚCI.

W Madrycie. Charakterystyczny opis panującego obecnie w Madrycie usposobienia, podaje korespondent jednej z gazet zagranicznych. Po latach, pisze „przybywam tutaj po raz pierwszy i gdyby gazety nie pisały, że na placu wojny toczy się bój gorący, gdyby od czasu do czasu nie cisnął się tłum przed pałacem Sagasty, prezesa gabinetu, lub przed ministeryum wojny, aby otrzymać wiadomości, możnaby pomyśleć, że to ta sama Hiszpania co wówczas. Wesoła i niefrasobliwa, to obojętna, to z przyczyny drobnego powodu nad miarę i wszelkie zrozumienie wzburzona, równie żądna uciech i wrażliwa na to, co dzień przynosi wesołego. Przed laty dziesięciu bowiem widziałem hiszpanów podobnie jak dzisiaj w kawiarniach, gestykulujących, polemizujących, grożących, klnących i wymyślających z niepohamowaną namiętnością, a wówczas przecież panował zupełny spokój. Ale — „Frascuelo,“ nieżyjący już dziś toreador, obciął warkoczyk, co oznacza porzucenie zaszczytnej karyery. Śmierć tenora Gayarre i niepowodzenie byków księcia Veragua na arenie zupełnie tak samo wzburza hiszpanów, jak ewentualna utrata kolonii.“

W procesie Jerzego Hugo przeciw Janowi Charcot, o którym przed kilku dniami pisaliśmy na tem miejscu, paryski policyjny sąd karny skazał p. Charcot'a na 50 fr. kary za obelgi czynne, jakich się dopuścił względem p. Hugo.

Dochody roczne władców europejskich są, według „Cassels Magazine“ następujące: cesarz austryacki 900,000 funt. st., cesarz niemiecki 700,000 funt. st., król włoski 580,000 funt. st., szach perski 500,000 funt. st., król belgijski 132,000 funt. st., król szwedzki 115,000 funt. st., królowa holenderska 60,000 funt. st., król grecki 52,000 funt. st., prezydent Faure 49,000 funt. st., Mac Kinley 10,000 funt. st., a prezydent Szwajcaryi pobiera 50 funt. st. miesięcznie. Rzeczpospolita francuska przeznacza nadto swemu prezydentowi pokaźną sumę na wydatki reprezentacyjne.

Chicago bez gazet. Paryskie wydanie „New York Herald'a“ donosi, że ubiegłego piątku w Chicago, kiedy wszyscy z największem zaciekawieniem wyczekiwali wieści z placu boju, stereotyperzy zajęci przy dziennikach urządzili zmowę, zażądali podwyżki płacy, a gdy jej nie otrzymali, nie przyszli do roboty. Skutkiem tego w sobotę ani jedna gazeta nie wyszła w Chicago; po raz to pierwszy od czasu, jak to miasto istnieje minął dzień bez ukazania się jakiejś gazety. Nawet podczas wielkich pożarów, gdy większa część miasta leżała w gruzach, gazety wychodziły, jakkolwiek w zmniejszonym formacie i na najróżnorodniejszym papierze. Śród mieszkańców panowało z tego powodu nieopisane wzburzenie, wiadomości, zwłaszcza z pola wojny, musieli czerpać z gazet zagranicznych, za które płacono niezwykle wysokie ceny.

Targ włosami. W mieście francuskiem Limoges istnieje zwyczaj odbywania targu włosami. Corocznie, w ostatnich dniach czerwca, na rynku św. Jana zbierają się kobiety zdaleka i zbliska, by sprzedać tę naturalną ozdobę. Nabywcami warkoczy są handlarze bławatni i sukna, którzy w większej części prowadzą swemi artykułami handel zamienny na włosy, a często robią interesy na kredyt, jeśli sprzedawczyni przyrzeka, iż w dniu targu następnego odda włosy za towar. Obcinanie warkoczy odbywa się w oberży. Ceny włosów spadły, gdy przed laty 20 kilogram kosztował 100 fr., w roku bieżącym płacą 50 fr. Pomimo to tegoroczny obrót w Limoges wyniósł 60,000 fr.

Ostatnie wiadomości.

W Austryi.

W zakresie spraw wewnętrznych Przedlitawii stoi ciągle na pierwszym planie kwestya językowa, a zajmują się nią przedewszystkiem dzienniki wiedeńskie i czeskie. „Neue fr. Presse“ dowiaduje się, że powstał projekt nowej ustawy językowej opracowany przez wyższych urzędników sądowych i administracyjnych obznajmionych, skutkiem dłuższego pobytu w Czechach dokładnie z miejscowemi stosunkami. Wśród nich znajdował się także wiceprezydent Namiestnictwa praskiego pan Stummer, posiadający szczególne zaufanie p. prezydenta ministrów hr. Thuna. O treści projektu niemnie podać nic bliższego wyżej przytoczony organ, zapisuje tylko

doniesienia pism prowincyonalnych, wedle których projekt ma ustanawiać urzędowy język niemiecki w czysto niemieckich, a język czeski w czeskich okręgach, przyczem dla podań wnoszonych w tych okręgach w drugim języku krajowym mają być ustanowieni urzędowi tłómacze. W skutek tego odpadłaby potrzeba wymagania od urzędników znajomości obu języków krajowych.

Wiedeński „Vaterland“ wywodząc, iż w Czechach ze względu na okręgi z ludnością mięszaną, niemożliwem jest przeprowadzenie zasady, że każdy urząd powinien posiadać swój ściśle ograniczony język urzędowy, przemawia za utworzeniem instytucyi tłómaczy, który to środek umożliwiłby przeprowadzenie w obwodach jednojęzykowych urzędowania w jednym języku bez naruszenia praw osób pojedyńczych, mówiących innym językiem.

Na pierwszy rzut oka—pisze tenże dziennik —jestto instytucya bardzo ciężka, ale w praktyce nie przedstawiałaby się ona tak źle, jak może niejednemu się zdaje, a to dlatego, że w rzeczywistości nie każdy wnoszący swą sprawę do sądu i mający prawo używać tłómacza uciekałby się do jego pośrednictwa, jeśliby tylko sam mógł porozumieć się z sądem.

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Wiedniu konferencya prezesów klubów niemieckich stronnictw opozycyjnych, na której ma być uchwalonem, czy przywódcy Niemców czeskich i morawskich mają brać udział w nieobowiązujących do niczego naradach z p. prezydentem ministrów hr. Thunem, lub też nie.

Uważają za rzecz prawdopodobną, że prócz wiernokonstytucyjnej wielkiej własności oświadczą się za wzięciem udziału także chrześciańsko-socyalni i grupa Mauthnera natomiast niemieckie stronnictwo ludowe stanie prawdopodobnie na odpornem stanowisku. Nie wiadomo też, jaką zajmą postawę niemieccy postępowcy, zdaje się wszakże, iż przyłączą się do ludowców.

Czarnogórze.

W Czarnogórzu -jak donoszą ze strony wiarygodnej—rozdzielane są w dalszym ciągu z gorączkowym pospiechem karabiny. To też już w najbliższym czasie w karabiny te będą uzbrojone dwie brygady, składające się z wybornego żołnierza. W tych dniach zawinie do portu w Antivari okręt rosyjski wiozący całkowity park artyleryjski i wszystko co jest potrzebnem do służby sanitarnej. Wojenne te zapasy są dla czarnogórców w tej chwili tem więcej pożądane, iż jak stwierdza list z Dubrownika do „Pol. Corr.“, animusz ich wojenny niezmiernie się podniósł skutkiem ostatnich zajść na czarnogórsko-albańskiej granicy, W pasie granicznym znajdują się ciągle znaczne oddziały wojsk, a chociaż w dniach ostatnich nie zaszły poważniejsze starcia, to przecież bezustannie nadchodzą doniesienia o drobnych podjazdach. W Czarnogórzu ogólnem jest przekonanie, iż na tem nie skończą się zajścia graniczne i że niedaleką jest chwila, w której ks. Mikołaj przystąpi do okupacyi zamieszkałego w przeważnej części przez ludność prawosławną okręgu Berane. Grunt ku temu już oddawna jest przygotowanym przez zręcznych emisaryuszów agitujących za przyłączeniem tego tureckiego terytoryum do Czarnogóry.

Wobec powyższych doniesień nie będzie od rzeczy zapoznać się nieco bliżej z siłą zbrojną Czarnogóry. Wojskowe prace reorganizacyjne oparte na systemie milicyi, rozpoczęły się na dobre dopiero w r. 1895. Pułkownik rosyjski Sumarokow bawiąc w Cetynii, wypracował plan reformy, a już w lecie r. 1895 okręt rosyjski „Rostow“ przywiózł 30 tysięcy sztuk karabinów systemuBerdana, 15 milionów nabojów, cztery działa i tyleż kartaczownic. Ukazem w styczniu roku następnego zarządzono. iż każdy zdolny do noszenia broni czarnogórzec ma otrzymać zupełne uzbrojenie. W czasie od kwietnia do września r. 1896 rozdzielono karabiny i w tym samym okresie wypracowano nowy podział terytoralny, nową ustawę wojskową i nowy regulamin, a wkrótce potem rozpoczęły się ćwiczenia z nową bronią.

Wedle nowej ustawy wojskowej wszyscy zdolni do służby czarnogórcy aż do 40 roku życia, zapisani są na listę pierwszego powołania, a ponad lat 40 do 60 roku życia, na listę drugiego powołania. Pierwsze powołanie liczy okrągło 30,000 ludzi, drugie 15,000. Cały kraj podzielony jest na ośm okręgów, z których każdy dostawia 4 do 9 batalionów, ogółem 52 bataliony.

Do wyćwiczenia się w robieniu nową bronią i zapoznania się z regulaminem, powołano w jesieni w 1895 r. 60 dwudziestoletnich inteligentnych czarnogórców. Rolę instruktorów sprawowało 16 oficerów ze szkoły włoskiej. Owych 60 czarnogórców awansowanych na podoficerów, rozdzielono po pojedyńczych okręgach jako instruktorów. Wedle nowej ustawy wojskowej każdy zdolny do noszenia broni czarnogórzec jest obowiązany odbywać przez cztery miesiące czynną służbę w oddziale przygotowawczym. Równocześnie poczyniono odpowiednie zarządzenia, celem pozyskania wprawnych artylerzystów za pośrednictwem insruktorów, którzy odbyli odpowiednią szkołę w artyleryi włoskiej.

Komendantem regularnej armii wyszłej z nowej szkoły jest następca tronu książę Danilo. Według nowego regulaminu wojsko regularne odbywa co jesieni czterotygodniowe manewry, żołnierze zaś nieczynnej armii zbierają się co niedzielę i w każde święto w obrębie swoich kompanii na ćwiczenia. Obowiązani do służby wojskowej muszą być gotowi na sygnał dany trąbką zgromadzić się w punktach zbornych swojego okręgu. Koncetracya wszystkich sił zbrojnych w pewnym punkcie na granicy może być uskutecznioną najpóźniej w przeciągu tygodnia.

Kraj ubogi, którego dochody państwowe wynoszą zaledwie 700,000 zł. i który pomimo najusilniejszych zabiegów tylko ze względu na bliskie stosunki domu czarnogórskiego z królewskim domem włoskim zdołał uzyskać z końcem roku zeszłego w rzymskiej „Banca Nationale“ pożyczkę w sumie jednego miliona lirów, zawdzięcza wyłącznie Rosyi, że posiada broń ręczną i działa lepsze bezwątpienia, niż znajdujemy je w Grecyi a nawet w Serbii.

Telegramy.

Budapeszt, 12 lipca. „Pester Lloyd“ zgadza się z prasą austryacką, że nawet w razie rozbicia się ugody, Austrya i Węgry muszą nawzajem przyznać sobie znaczne ułatwienie celne. Wypracowana taryfa ma charakter wojenny, nie mogłaby więc wobec Austryi w żaden sposób być zastosowaną. „Pesti Naplo“ zapytuje rząd węgierski, jaką odpowiedź dać zamierza na napaść „Wiener Ztg.“. Dotąd — powiada — hecę anti-węgierską prowadzili tylko posłowie, obecnie przyłącza się do nich także rząd austryacki.

Bruksela, 12 lipca. Międzynarodowa konferencya w sprawie zniesienia premii od cukru, zbierze się ponownie w październiku roku bieżącego.

Londyn, 12 lipca. Wojska generała Schaftera zajęły już wszystkie okolice Sant-Jago. Ludność domaga się kapitulacyi miasta.

Madryt, 12 lipca. W razie gdyby Hiszpania zawarła pokój z utratą kolonij, a choćby tylko Kuby, Don Carlos da hasło do powstania. Lada chwila oczekiwane jest przesilenie ministeryalne i ujęcie steru rządu przez gabinet wojskowy.

Kraków, 12 lipca. Zmarł tu wczoraj Anastazy Trapszo, wyborny aktor, przez czas pewien reżyser teatru Rozmaitości, później dyrektor trupy prowincyonalnej. (Córki ś. p. Trapszy Tekla i Irena zajmują pierwszorzędne stanowiska na scenach warszawskiej i krakowskiej, syn zaś Marceli jest reżyserem naszego teatru. *Przyp. Red.*).

Madryt, 12 lipca. Eskadra Camary w drodze powrotnej wpłynęła do kanału Sueskiego. Torpedowce „Audax“, „Prosperina“ i „Ozava“ zawinęły do portu w Mesynie.

Sampson zażądał, ażeby wojska hiszpańskie w 48 godzin opuściły Kubę, grożąc w przeciwnym razie bombardowaniem wszystkich portów. Blanco żądaniu odmówił.

Generał hiszpański Linares na powtórne wezwanie poddania Sant-Jago, odpowiedział, że woli raczej zginąć niż poddać się.

Madryt, 12 lipca. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że wiadomości o nawiązaniu rokowań pokojowych pozbawione są podstawy. W sprawie pokoju panuje różnica zdań pomiędzy członkami gabinetu.

Blanco telegrafuje, że w bombardowaniu Sant-Jago nastąpiła przerwa. Odbyła się wymiana jeńców. Nadeszły posiłki amerykańskie, które się połączyły z powstańcami pod dowództwem Garcii.

Londyn, 12 lipca. Z Waszyngtonu donoszą, że z powodu powrotu Camary powiększono flotę Watsona. Flota ta, złożona z trzech pancerników 1-ej klasy, trzech krzyżowców opancerzonych i trzech krzyżowców pomocniczych, otrzymała rozkaz zdobycia wysp Kanaryjskich i zniszczenia floty Camary.

Port-Said, 12 lipca. Przybyła tu flota Camary; pięć okrętów odpłynęło niezwłocznie do Kartageny.

Wiedeń, 12 lipca. Jeżeli konferencya delegatów lewicy z hr. Thunem i ministrem Baernreiterem nie doprowadzi do porozumienia, rząd zniesie rozporządzenia językowe, jednocześnie zaś ogłosi ustawę językową bez udziału parlamentu na zasadzie paragrafu 14. Rozsądniejsze koła polityczne uważają upór lewicy za godny fanatyków.

Berlin, 12 lipca. Komisya kolonizacyjna w Poznańskiem ma znacznie rozszerzyć swój zakres działania przez nabycie wielkich obszarów ziemi na Mazurach pruskich.

Paryż, 12 lipca. W sprawie ekspertów przeciw Zoli i redaktorowi dziennika „Aurore“, sąd policyi poprawczej skazał Zolę na 2,000 fr. i 15 dni aresztu. Oprócz tego skazano Zolę i redaktora „Aurore“ na ogłoszenie wyroku w dziesięciu gazetach, oraz na zapłacenie każdemu z ekspertów po 5,000 franków odszkodowania.

Madryt, 12 lipca. Przeciw rokowaniom pokojowym powstają ministrowie Sagasta i Gamaco i grożą zrzeczeniem się tek ministeryalnych, gdyby królowa regentka idąc za radą ministra wojny, rozpoczęła rokowania w sprawie pokoju. Dzienniki przyjazne rządowi twierdzą, że gdyby teraz rząd hiszpański zawarł pokój, sami mieszkańcy Kuby prowadziliby dalej wojnę, by uniknąć jarzma hiszpańskiego. Rząd silnie jest zaniepokojony agitacyą karlistów.

Waszyngton, 12 lipca. Rząd tutejszy nie otrzymał od Hiszpanii żadnych propozycyi w sprawie pokoju. Według urzędowych raportów gen. Schaftera w trzydniowych bitwach pod Sant-Jago amerykanie stracili 22 oficerów i 208 żołnierzy zabitych, 81 oficerów i 1203 żołnierzy ranionych, 79 ludzi znikło bez wieści.

Londyn, 12 lipca. Bombardowanie Sant-Jago rozpoczęło się na nowo w sobotę o 4-ej po południu. Hiszpanie odpowiadają żywym ogniem. Obie strony poniosły znaczne straty. Amerykanie wysadzili na ląd posiłki.

Saint-Louis, 12 lipca. Wskutek oberwania się chmury połowa miasta nad Steelville w stanie Missouri leży w gruzach. W katastrofie poniosło śmierć znaczna liczba osób.

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10 15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7.35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12.25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9.20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10.08	6.23	—	—	4,[illegible]8	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4.13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4.15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5.30	*9.00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1.50	5.00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		—			—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Rada Opiekuńcza
ŁÓDZKIEJ SZKOŁY HANDLOWEJ

podaje do publicznej wiadomości,

że rodzice i opiekunowie, życzący sobie powierzyć swoich synów lub wychowańców Łódzkiej Szkole Handlowej, proszeni są o przesyłanie już obecnie piśmiennych o tem deklaracyj (na zwyczajnym papierze, bez marek stemplowych i bez dołączania dokumentów) pod adresem Dyrektora Szkoły (ul. Dzielna № 41), z oznaczeniem w deklaracyi, do której klasy kandydat chce wstąpić.

Szkoła rozpocznie swą działalność z początkiem roku szkolnego 1898/9, o ile zgłosi się dostateczna liczba kandydatów otwartemi zostaną: klasa przygotowawcza i klasy I, II i III.

O czasie rozpoczęcia wstępnych egzaminów i lekcyj opublikowane zostaną osobne zawiadomienia.— Życzący sobie wstąpić do Szkoły Handlowej, powinni być przygotowani tak, jak do odpowiednich klas szkół realnych rządowych.

Prezes Rady Opiekuńczej
E. HERBST.

MYDŁO
„MONOPOL"
poleca
J. D. SOMMER
Fabryka perfum i mydeł
Warszawa, Przejazd № 7, Telefonu № 1210.
Dostać można wszędzie.

Obwieszczenie.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1) Pod № 389 przy ul. Średniej, przez Arona i Leopolda Lourie pierwotna rs. 15,000;

2) pod № 389a przy ul. Południowej, przez Arona i Leopolda Lourie, pierwotna rs. 45,000;

3) pod № 577 przy ul. Piotrkowskiej, przez Izraela Olszera i Hersza Szczecińskiego, pierwotna rs. 42,000;

4) pod № 681 przy ul. Piotrkowskiej, przez Leona Plichala, dodatkowa rs. 10,000;

5) pod № 685 przy ul. Piotrkowskiej, przez Jana i Natalię małżonków Hausmann, pierwotna rs 12,000;

6) pod № 685 przy ul. Piotrkowskiej, przez Jana i Natalię małżonków Hausmann, pierwotna rs. 12,000;

7) pod № 1210b przy ul. Dzielnej, przez Abrama i Dorotę małżonków Rosenstrauch, pierwotna rs. 30,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Za Prezesa dyrektora: M. SPRZĄCZKOWSKI.

Za Dyrektora biura: Ł. GAJEWICZ.

Manometry i Wakumetry

reperuje Łódzka Fabryka wyrobów Metalowych, ul. Nawrot № 32. 189.

NAKŁADEM
K. Kolińskiej w Łodzi

wychodzi zeszytami romans historyczny, osnuty na tle toczącej się obecnie wojny hiszpańsko-amerykańskiej

p. t. „Królowa wyspy czyli Walka o Kubę"

Cena zeszytu składającego się z 32 stron **tylko kop. 7.**

Opuścił prasę zeszyt drugi. Nabywać można wszystkich księgarniach i w Warszawie u M. BERMAN S-to Je:ska 24.

Skład główny Średnia 23.

W 4-kl. szkole Realnej
J. MEJERA
Wschodnia 74
lekcye wakacyjne rozpoczęły się dnia 4 lipca r. b.

W sklepie Towarzystwa Dobroczynności

Piotrkowska № 191
w poniedziałek i czwartek od 2—6 po południu **odbywa się zakup noszonej odzieży.**
Sprzedaż zaś odbywa się codziennie.

Choroby skórne i weneryczne
Dr. med. Zyg. Golz

mieszka obecnie na **Zachodniej № 34 I-sze p.**
Godz. przyjęcia od 8—11 i od 5—8.

Kancelarya regenta Mogilnickiego przeniesioną została do domu **Szultza** przy ulicy **Średniej № 3**, obok domu zwanego Hotelem Niemieckim, w którym znajdowała się dotąd. 896.

Władysław Sudra

przeprowadził się
na ul. Konstantynowską № 7. 898.

Dr. Leon Silberstein,

powróciwszy ze specyalnych klinik zagranicznych, leczy choroby **skórne i weneryczne.** Przyjmuje Panów od 8—10, 12—2, 6—8. Panie od 5—6. Przeprowadził się na ul. **Ewangielicką № 7.**

Edward Filipkowski,

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY,
mieszka obecnie przy ul. **Konstantynowskiej 18,** w domu Wiznera.

Z upoważnienia wyższej władzy naukowej otworzyłem w Łodzi przy ulicy **Ewangielickiej № 18**

Szkołę prywatną

Lekcye wakacyjne rozpoczną się z dniem 1 lipca. Życzący przygotować się do Gimnazyum, Szkoły Handlowej i Szkoły Rzemieślniczej zgłaszać się mogą codziennie od g. 3 do g. 6 popołudniu.

Aleksander Zimmer
18. Ewangielicka 18.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Geometra przysięgły, Władysław Starzyński, Łódź, ulica Południowa № 8. wykonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, do wszystkich władz i instytucyi tak rządowych jak i prywatnych, przytem mając wykończony całkowity pomiar m. Łodzi, jest w możności załatwiać czynności miejscowe szybko i dosłownie. 152.

Zaginęła karta pobytu Stanisławy Błaszczyk, wydana z magistratu miasta Łodzi. 212.

Korepetytor z patentem Wyższej Szkoły Rzemieślniczej poszukuje lekcyi. Ofer- w Redakcyi „Rozwoju" pod C. K.

Potrzebny jest pisarz — wiadomość u Adwokata Przysięgłego Filipkowskiego, Konstantynowska № 18. 218.

Potrzebny uczeń z prowincyi na praktykę do Handlu Kolonialnego.
Średnia № 3.
L. Stachlewski.
217.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 29 Iюня 1898 г.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.** W drukarni „**ROZWOJU**", Piotrkowska 69.